

## Maniacy

*„ Nasz naród jest jak lawa,  
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,  
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi;  
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi”.*

– napisał onegdaj nasz Wieszc. Wieki upłynęły, a widać, że niewiele zmieniło się w myślach i postępowaniu co niektórych. Cóż, mając na względzie podarowaną nam wolną wolę nie powinniśmy dziwić się temu, a jedynie o czym każdy może zadecydować, to miejsce naszej działalności: zastygła lawa, czy ogień wewnątrz.

W czasach ostatnich objawiły się zamysły serc wielu (?) i ujrzelśmy na własne oczy słowo pisane tych, którzy, jak zwykle, wiedzą lepiej. A to komentarz na stronie internetowej Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych krytykujący obchody jubileuszu „Hutnika”, a to artykuł w gazecie wychwalający pod niebiosa działalność wszelaką w naszej gminie. Jakoś tylko tak niekompletnie i z pewną dozą hipokryzji rzeczy owe popełniono. Oddając szacunek zawartej w owych tekstach prawdzie, nijak doczytać się w nich jednak nie można wiadomości o działalności SIL, o tym, że ubiegłoroczne rajdy rowerowe i spływ kajakowy, Majówki Rodzinne i owo inkryminowane uczczenie Klubu Sportowego, przede wszystkim dzięki maniakom ze Stowarzyszenia zaistniały. Zamieścić te wydarzenia wśród celów przewidzianych do realizacji i zrealizowanych przez stronę samorządową – o, to jak najbardziej! Hipokryzja dodatkowo objawiła się w sposobie przekazania krytyki do wiadomości publicznej. Autorzy z zakładki „Moim zdaniem”, to „Internetowi maniacy”, ale jeśli twórca słów złowrogich nim nie jest, to niby skąd o owej zakładce wie i jak swoją wiadomość przekazał? I właściwie, to nie wiadomo co robić dalej, bo w umieszczonej aktualnie relacji z Sesji Rady Gminy, jak byk stoi, że jednym z celów rozwoju gminy jest „uruchomienie publicznego dostępu do Internetu (Dubeczno), oraz „informatyzacja gminy – 2010”. Autorze, jesteś Pan dywersantem krytykującym rozwój!

Kilkanaście dni temu zadzwonił do mnie znajomy. Miał okazję być uczestnikiem (wizdem) największej kolarskiej imprezy świata, Tour de France. Tysiące ludzi czekających przy trasie przejazdu, całe show związane z kilkudziesięciu sekundowymi (!) przejazdami firm sponsorujących, organizatorów i, generalnie, trzy godziny stania bez ruchu przy barierze w pełnym słońcu, by nie stracić możliwości obejrzenia najsłynniejszego z peletonów. A on śmignął przed nosem w czasie trzydziestu, może(!), sekund i było po zawodach. W ciągu następnych pięciu minut wszyscy się rozeszli, pozostawiając po sobie niewyobrażalną ilość śmieci. To sprawozdanie zamieszczam na marginesie krytyki organizacji obchodów jubileuszu „Hutnika”.

Nazwanie kogoś maniakiem ma wydźwięk absolutnie negatywny. Cóż, niech mi tylko jednak wolno będzie zauważyć, że to maniacy tworzyli i tworzą historię – tą dobrą i tą niekoniecznie najlepiej wspomnianą. Wyobraźmy sobie kolonistów, twórców USA jako ciamajdowatych lebiegów kupujących zabagnioną wyspę Manhattan, albo ich takich w czasie Tea Party. Co z szaleńcami ze wschodu i z zachodu sięgającymi w Kosmos, co z Soichiro Honda albo Bill'em Gates'em? Na przeciwległym biegunie można umieścić Dżingis-chana, Hitlera i Stalina. A zupełną już furorę na tym najlepszym ze światów zrobił jeden Cieśla (pomijając oczywiście Jego nadprzyrodzoność) wraz z dwunastoma kolegami (ludźmi jak najbardziej już zwyczajnymi), maniakami niewątpliwie, bo przecież w końcu zostali sami.

Daleko mi do takiej megalomanii w naszym Dubecznie, chociaż z drugiej strony, za pięćdziesiąt, dwieście czy dwa tysiące lat – kto wie? Póki co trzeba uzbroić się w cierpliwość i wyrozumiałość przede wszystkim, bo jak rzekł był, zdaje się, Stefan Kisielewski, „*Jeśli ktoś w Polsce robi coś dobrze, zawsze znajdą się kundle, które obsikają mu nogawki*”

